Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno, Środa 22 czerwca 1932 r. Cena 10 gr.

ZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 172

Dyrekcja P. K. P. opuszcza Gdańsk

GDAŃSK (PAT). — W dniu wczorajszym komisarz generalny R. P. w Gdańsku przesłał senatowi odpowiedź w sprawie przeniesienia z Gdańska dyrekcji kolei państwowych, zarządzającej linjami kolejowemi, położonemi na obszarze Rzplitej.

W odpowiedzi tej komisarz generalny oświadczył, iż rząd polski niezależnie od wystąpienia senatu już oddawna miał zamiar przeniesienie zarządu linji kolejowych, znajdujących się na terytorjum polskiem, przedewszystkiem z tego względu, że utrzymanie administracji polskiej w Gdańsku z powodu różnicy wartości waluty gdańskiej w stosunku do waluty polskiej kosztuje znacznie drożej, niż w Polsce. Od wykonania zamiaru przeniesienia dyrekcji powstrzymywał dotychczas rząd polski wzgląd na interesy gospodarcze Wolnego Miasta.

Wydatne pogorszenie się stosunków w dziedzinie bezpieczeństwa i porządku publicznego w Gdańsku skłania obecnie rząd polski do przejścia nad tymi skrupułami do porządku.

Zarządzenie związane z przeniesieniem dyrekcji zapewne zostanie wydane niebawem.

Po naradzie Prezydenta Rzplitej z Marsz. Piłsudskim

Narada P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, która odbyła się w ub. sobotę w Ciechocinku, wywołała ożywione komentarze w sferach politycznych.

Treść rozmów pozostaje oczywiście tajemnicą, względnie jakiś płotka i pogłoski twierdzą, że tematem konferencji były sprawy polityki zagranicznej.

Konferencja w Genewie, narady londyńskie, sprawy gdańskie, kwestja paktu o nieagresji z Sowietami stawia dziś zagadnienia polityki międzynarodowej na pierwszem miejscu.

Wspomnieć jeszcze należy, że koła polityczne, w związku z rozmowami w Ciechocinku oczekują w najbliższym czasie ważnych posunięć.

Zarejestrowano bezrobotnych o 7 tys. osób mniej

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 15 b. m. wynosiła 262.930 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 7.035 osób.

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wykazuje wzrost o 706 osób w ciągu tygodnia i wynosi obecnie 42.119 osób.

W powodzi konferencyj w Lozannie
Niemcy znów kręcą i straszą

Sytuacja w Lozannie nie jest jeszcze wyjaśniona. Toczą się nadal rozmowy między przedstawicielami państw.

Sensację wzbudziła tajemnicza wycieczka premjera francuskiego Herriot'a, który późnym wieczorem wyjechał ze swego hotelu i nie chciał poinformować dziennikarzy, dokąd się uda. Dziennikarze wyśledzili Herriot'a i stwierdzili, że odbył on 3-godzinną konferencję w Morges (10 klm. od Lozanny) z szefem amerykańskiej delegacji rozbrojeniowej Gibsonem.

Premjer Angljl, Mac Donald, konferował wczoraj z kanclerzem Niemiec von Papenem, przedstawiając francuski projekt w sprawach reparacyjnych.

Prasa niemiecka oburza projekt angielski 10 — 15-letniego rozejmu, w czasie którego nie mogliby podnieść sprawy rewizji granic. Jedno z pism niemieckich ostro występuje przeciw nowym paktom, któreby gwarantowały granice wschodnie (t. zw. Locarno wschodnie), przyczem pisze: „Niemcom zagraża tak wielkie niebezpieczeństwo ze strony Polski, że już z tego powodu nie mogą być brane w rachubę żadne zmiany istniejących paktów."

W Londynie rozeszły się pogłoski, że o ile w Lozannie nie nastąpi skreślenie długów niemieckich, Niemcy ogłoszą zawieszenie spłat długów handlowych. Pogłoski te wzbudziły wielkie zaniepokojenie w sferach finansowych angielskich, które ślą depesze do Lozanny, do przedstawicieli Anglji, z żądaniem przeprowadzenia skreślenia długów.

W państwie krwawych rozpraw
padają ustawicznie trupy walczących hitlerowców i komunistów

Dzień wczorajszy zapisał się znów krwawo w szeregu miejscowościach w Niemczech, gdzie nastąpiły starcia hitlerowców z komunistami.

W okolicy Halle w czasie ostrej strzelaniny odniosło rany kilkunastu hitlerowców i komunistów. W okręgu westfalsko-nadreńskim w kilku miastach doszło również do masowych bójek: w Birkendorf raniono ciężko 4 osoby, w Dusseldorfie — około 12, w Wamn — jedną, w Waterstreid — trzy.

W Gliwicach demonstrujące szturmówki hitlerowskie zostały rozproszone salwą na postrach. Kilka osób zostało poturbowanych. W Mitweide hitlerowcy pobili dwóch Polaków za to, że rozmawiali po polsku.

*

Hitlerowcy wydali odezwę, wzywającą do walki czynnej z komunistami.

Morderca z bandy Al Capone
grasował na czele szajki w Kaliszu

ŁÓDŹ (Tel. wł.) — Po dłuższej akcji policja ujęła w Kaliszu groźną bandę morderców z niejakim Józefem Pacholczykiem, przezwiskiem „Góra" — na czele. Banda ma na sumieniu cały szereg morderstw i napadów rabunkowych.

W toku przeprowadzonego wczoraj doraźnie śledztwa wyszły na jaw niezwykle sensacyjne szczegóły. Oto stwierdzono przedewszystkiem, że „Góra" należał w Ameryce do słynnej bandy Al Capone. Podczas likwidowania „alcaponistów" najbliższy towarzysz Pacholczyka został stracony na elektrycznem krześle. „Góra" nie chcąc ryzykować podobnego zakończenia swej „karjery" uciekł z Ameryki do Polski.

Tu jednak nie zaprzestał bandyckiej roboty. Ma on za sobą 8 (dowiedzionych) napadów morderczych w Kaliszu i w okolicach, a jak stwierdzono w najbliższych dniach planowany był napad na jednego z bogatszych kupców kaliskich Dawida Perle i na dom architekta Kicały. W obu wypadkach zamierzano „pracować na mokro" (dokonać zbrodni morderstwa).

W czasie przesłuchiwania przez policję „Góra" nagle utracił mowę. Do czasu zbadania, czy nie zachodzi tu fakt symulacji zmuszono Pacholczyka, aby zeznania swe składał na piśmie.

W jakim strachu żyli mieszkańcy Kalisza przed bandą „Góry" — najlepiej świadczy fakt, że podczas konfrontacji bandytów z jednym z ograbionych, ten ostatni zemdlał na widok „Góry".

Sensacyjna karjera służącej-złodziejki
Po każdej z 35 kradzieży, odpoczywała we własnej kamienicy w Warszawie

W Landwerowie pod Wilnem aresztowano służącą Gajewską, która doszczętnie obrabowała jednego z mieszkańców Wilna, zabierając mu większą gotówkę i biżuterję.

Dochodzenia wykazały, iż Gajewska jest oddawna poszukiwaną przez wydziały śledcze Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania i kilkunastu innych miast polskich oszustką i włamywaczką. Dostawała się ona do bogatych domów, jako pokojówka i służąca i okradała swych chlebodawców. Gajewska posługiwała się fałszywemi dowodami. O gółem okradła ona 35 bogatych domów na sumę zgórą 80.000 zł. w gotówce oraz na takąż kwotę w biżuterji i cennej garderobie.

Gajewska prowadziła podwójne życie. Za zrabowane pieniądze nabyła ona w Warszawie wielką kamienicę, gdzie zamieszkiwała po każdej udanej akcji.

Zmora Żyrardowa, p. Waśkiewicz
z „wizytą" w nieszczęsnem mieście

Doszły nas wieści, że p. Waśkiewicz, b. dyrektor Zakładów Żyrardowskich złożył wizytę w Żyrardowie i przeprowadził szereg rozmów z osobami, powołanemi na świadków w procesie z naszą redakcją. Jaki był charakter tych rozmów nie wiemy. Bądź co bądź rozmowy ze świadkami w procesie, który odbędzie się za parę tygodni, dają wiele do myślenia. Jeśli wieści te nie odpowiadają prawdzie, niechże p. Waśkiewicz im zaprzeczy.

*

Dowiadujemy się poza tem, że p. Waśkiewicz swą wizytą wzbudził strach w całym Żyrardowie. Oto komu tylko mógł oświadczał, że wnet wróci do swego nikczemnego panowania. Niech się jednak żyrardowianie nie obawiają. O p. Waśkiewiczu i jego kwalifikacjach zbyt wiele wiemy, by udało mu się zająć dawne stanowisko.

Katastrofa lotnicza w stolicy
Awionetka spadła na pole wyścigowe

Wczoraj w godzinach popołudniowych miała miejsce katastrofa lotnicza. Według informacji, pilot Roland Kalpos, biorący udział w międzynarodowych zawodach lotniczych, przelatując nad polem mokotowskiem, usiłował wpobliżu lądować. Samolot przelatywał kilkakrotnie nad polem, budząc strach wśród licznie zebranej publiczności.

W pewnym momencie aparat gwałtownie zaczął spadać na ziemię i wreszcie osiadł na placu wpobliżu trybun. Na miejsce pośpieszyła służba. Jak się okazało lotnik odniósł lekkie rany. Odwieziono go na stację Pogotowia.

O tytuł mistrza bokserskiego świata

Wczoraj około północy odbył się w Nowym Jorku oczekiwany z niebywałem zainteresowaniem mecz bokserski o tytuł mistrza świata między Schmelingem (Niemcy) a Sharkey'em (Ameryka). Pierwszy mecz wymienionych przed dwoma laty, przyniósł zwycięstwo Schmelingowi.

Według opinji fachowców i tym razem zwycięży Schmeling.

W chwili oddania numeru na maszynę brak dokładnych wiadomości o rezultacie walki.

×

Szczegółowe sprawozdanie podaje dzisiejszy „EXPRESS SPORTOWY" Cena 10 groszy.

Zamach na Biały Dom w Waszyngtonie

WASZYNGTON (PAT). — Tajna policja w Nowym Jorku otrzymała wiadomość, iż dwaj osobnicy jadą samochodem do Waszyngtonu, wioząc ze sobą materjały wybuchowe z zamiarem wysadzenia w powietrze Białego Domu. W związku z tem wszystkie drogi prowadzące do Białego Domu zostały obstawione przez straże oraz przedsięwzięto środki ostrożności.

Tajemniczy trup kupca sowieckiego

Donoszą ze Stołpców, że przed kilku dniami po przybyciu pociągu z Moskwy na stację Nieguroje znaleziono trupa jakiegoś kupca z poderżniętem gardłem. Kupcowi skradziono dwie walizki i wszystkie dokumenty. W kieszeni zamordowanego znaleziono jedynie zamówienie na 10.000 pudełek kawioru. Sprawcy zbrodni są nieznani.

Krwawy dzień w Chile

Rewolucyjne walki w Chile znów się wznowiły. W Walparaiso wojska rządowe zostały ostrzeliwane przez komunistów, poczem wywiązała się walka w której zginęło 20 osób a 50 odniosło rany. Są to przeważnie robotnicy strajkujący.

Sytuacja jest bardzo naprężona, gdyż niektóre oddziały wojska stoją po stronie komunistów i spodziewane są dalsze walki.

Nie będzie ulg podatkowych

Ministerstwo skarbu podjęło energiczną akcję celem zapewnienia skarbowi regularnego dopływu podatków bezpośrednich. Urzędy skarbowe otrzymały polecenie, aby przypilnowały spłaty wszelkich, zaległych podatków w ramach ulg, jakie uprzednio zostały przyznane płatnikom, natomiast dalsze ulgi dla podatków bieżących nie będą w najbliższym czasie stosowane.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnio. Tendencja słabsza dla dewiz europejskich.

Po siedmiu wiekach krzywd

(W rocznicę 22 czerwca 1922 r.)

Właśnie dziesięć lat mija, gdy armja polska na rynku katowickim wszem wobec i każdemu z osobna ogłosiła, że obejmuje w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w posiadanie tę część Górnego Śląska, która dziś przynależy do Polski. Stało się to po wielu wiekach najstraszliwszych krzywd, jakie przez ciąg dziejów zwaliły się na ten skrawek piastowskiej ziemicy.

Straszną była niewola rosyjska i austrjacka, ale najstraszniejszą — pruska. Jeden z tych ludzi, którzy w 19-ym wieku z największem samozaparciem się przez całe swe życie walczyli o Polskę, a na tej ciernistej drodze poznali się z wszystkiemi więzieniami, jakie rządy zaborcze zbudowały na ziemiach naszych jako bastjony swej władzy, tak określił różnicę między niewolą rosyjską i austrjacką: w Rosji można było być skazanym na sześć tysięcy kijów, w Austrji najwyżej na dwieście pięćdziesiąt. Jednakże były wypadki, że ktoś sześć tysięcy kijów rosyjskich wytrzymał i żył, ale nie było ani jednego wypadku, by ktoś żył jeszcze po otrzymaniu dwustu pięćdziesięciu kijów austrjackich!

W Rosji była jedynie brutalna przemoc, w Austrji niesłychane wyrafinowanie i złośliwość. Ale obie te metody — to niewola pruska. Trzeba przyznać, że dokonała ona na ziemiach zachodnio pruskich strasznych spustoszeń.

W 8-ym wieku, a więc już w średniowieczu, największy dzisiejszy port niemiecki, Hamburg, był jeszcze zupełnie słowiańskiem miastem. Słowiańskiemi były Szczecin, Lubeka, Rugja, a gdy dziś mówi się na ulicach tych miast głośno po polsku, można dostać nożem albo kulą, a morderca nie będzie ukarany! W 15-ym wieku, a więc zaledwie pięćset lat temu, tam, gdzie dziś wznosi się dumna stolica Prus, Berlin, rozstaczały się jeszcze słowiańskie wioski. Kto dziś o tem pamięta w Europie, kto o tem wie w redakcjach gazet angielskich i amerykańskich i na posiedzeniach różnych komisyj Ligi Narodów, gdy się tam dyskutuje o rzekomych krzywdach niemieckich. Ale też Niemcy mieli specjalne metody postępowania na ziemiach słowiańskich!

Jako przykład niesłychanego barbarzyństwa przytacza historja to, co robili Mongołowie na zdobytych ziemiach. Jako rzecz najstraszniejszą opowiada się, że Tamerlan, gdy zawojował dla Azję, zebrał na naradę wszystkich swoich wodzów i omawiał z nimi projekt, czyby ludności całej Polski nie wycinać w pień, a kraju nie zamienić na pastwisko dla koni. Projekt ten jednak został odrzucony przez dzikich i barbarzyńskich Mongołów. Ale to, przed czem cofnęli się Mongołowie, zrobili Krzyżacy. Gdy zdobyli oni w 13-tym wieku Gdańsk, z zimną krwią wymordowali wszystkich mieszkańców i na ich miejsce sprowadzili kolonistów niemieckich, by miasto odtąd miało „niemiecki" charakter. Takie było piekło słowiańskich ludów pod niemieckiem jarzmem.

I oto z tego piekła wyszedł po dziesięciu wiekach walki, po siedmiu wiekach niewoli, odrodzony jak feniks z popiołów polski Górny Śląsk, a dziesięć lat temu, 22 czerwca 1922 roku, przyłączony został na wieki do Macierzy.

Niemcy najuporniej bronili tego właśnie skrawka polskiej ziemi. Gdy zapadła decyzja zwycięzkiej koalicji, że na Śląsku odbędzie się plebiscyt ludności, Niemcy najstraszniejszym terrorem starali się zmusić ludność polską do opowiedzenia za nimi. Setki ludzi zamordowano. Dziesiątki tysięcy pozbawiono pracy, aż ludność polska dwukrotnie musiała chwytać za broń, by zapewnić sobie bezpieczeństwo życia i mienia. Aż oto odbył się plebiscyt, który dał przewagę naogół Polsce, ale nie przekonał dostatecznie koalicyjnych komisyj: angielskich i włoskich na Śląsku. Ich wstępny raport w — przeciwieństwie do raportu francuskiego — jest korzystny dla Niemiec i przyznaje Polsce tylko powiaty Pszczyny, Rybnika i części Katowic. Decyzja ostateczna należy do Paryża, ale Niemcy jawnie czynią przygotowania, by decyzję Paryża uprzedzić i zbrojną ręką zająć cały Górny Śląsk. W uświadomionych szeregach robotników polskich Górnego Śląska i wśród pracowników plebiscytowych przestano się łudzić co do możności pokojowego załatwienia sprawy i zrozumiano, że trzeba na siłę odpowiedzieć siłą. I oto w noc z 2 na 3 maja 1922 roku wybucha wreszcie Powstanie Śląskie.

Wybuchło ono w warunkach dla Polski możliwie najgorszych. Po stronie niemieckiej były w Prusach, Bawarji i Saksonji specjalne biura werbunkowe, które wciąż dosyłały nowe, świetnie uzbrojone i wyekwipowane kompanje ochotników. Oficerów było po stronie niemieckiej tyle, że można z nich było tworzyć zwarte oficerskie oddziały.

Tymczasem ze strony polskiej Powstanie Górnośląskie — jak stwierdza płk. Lubieniec Roztworowski, szef sztabu Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych — było najbardziej ludowe ze wszystkich powstań doby porozbiorowej. Nie wyższe warstwy, nie inteligencja zawodowa, ale przeciwnie, robotnik fabryczny i gospodarz wiejski porwał się do walki zbrojnej. Żołnierzy ochotników było zawsze dziesięć razy więcej, niż rozporządzalnej broni, brakło natomiast oficerów i podoficerów. Rząd polski, zaatakowany na gruncie międzynarodowym o wywołanie powstania, powziął ostre środki celem wykazania swej neutralności. Tworzenie jawnych biur werbunkowych było zakazane, oficerom, zgłaszającym się do powstania odmawiano urlopu, kto chciał, mógł się na Śląsk przedostać, ale w sposób nielegalny.

W tych warunkach powstanie przez cały maj staczało zwycięskie boje z przewagą niemiecką, a gdy złożyło broń, uczyniło to na wyraźny rozkaz z góry. Ale pod naciskiem tej żywiołowej siły polskości na Śląsku obudziło się wreszcie sumienie Europy i część Śląska oddano Polsce.

Część tylko, bo już zniemczył się Wrocław i Głogów i Legnica, ale polskiem pozostało Opole, jeszcze nadal pod pruskim butem, polskim jest Bytom i cały kraj między temi miastami. Kiedyż one wrócą do macierzy? A pewnie wrócą kiedyś, bo prawo jest ponad siłą, a siła moralna i siła ducha ponad przemocą fizyczną.

S. M.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 Płyty. 15.35 Chwilka morska i kolonjalna. 15.40 Audycja dla dzieci. 16.05 Płyty. 16.40 Skrzynka pocztowa. 17.00 Koncert popularny. 18.00 „Sport w życiu młodzieży" — wizytator Jerzy Ostrowski (Wilno). 18.20 Muzyka taneczna. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20.00 Koncert chóru ukraińskiego. 20.55 Kwadrans literacki. Nowela B. Prusa p. t. „Widzenie". 21.10 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w jęz. esperanckim p. t. „Dane statystyczne o Polsce". wygł. prof. O. Bujwid (Kraków). 22.50 Muzyka taneczna.

„Książę alfonsów"

za łajdactwa odsiedzi 4 lata więzienia

Przez trzynaście lat dobrze się wiodło Joskowi Krybusowi, który słynął jako „książę alfonsów" i utrzymywał wiele domów rozpusty w robotniczej dzielnicy miasta.

Krybus opływał w dostatek, porósł tłuszczem, stał się bogaty i miał kilkanaście kochanek, bądź z pośród emerytowanych ladacznic, lub zupełnie świeżych, nawiązanych dziewczątek.

Wszystkie lupanary Krybusa urządzone były na sposób hotelowy. „Dziewice" były zaprowiantowane, mieszkały tam stale, sypiały i dostawały całkowite utrzymanie oraz stroje. Wzamian za to, Krybus zagarniał do swej kieszeni całkowite zarobki, płynące z ich hańby.

Wyzyskiwacz upadku młodych kobiet obchodził się z niemi, jak z niewolnicami, bił je i katował. W zakładach swych nie znosił żadnej opozycji. Wszystkie jego rozkazy musiały być ślepo wykonywane.

Na tle nieposłuszeństwa skatował i skopał bestjalsko „pensjonarkę" Dwojrę Wajsblat. Kopnął ją w podbrzusze, z czego powstał rak i dziewczynę musiano skastrować, wycinając jej narządy kobiece.

Krybus niejednokrotnie, gdy mu groził ucisk ze strony policji, uciekał, zwijał niektóre „przedsiębiorstwa" i otwierał je gdzie indziej. Sypał sutemi łapówkami wokoło, a gorliwym policjantom przysyłał do domu anonimy, grożąc śmiercią. Z „zakładów" Krybusa dostawały się prostytutki w ręce handlarzy żywym towarem i były wywożone do Argentyny.

Sąd, mając na uwadze taką zbrodniczą działalność starego sutenera, skazał go na cztery lata ciężkiego więzienia i w drugiej instancji karę tę wczoraj zatwierdzono.

Na tropie zakopanych skarbów

Wynalazca i jego tajemniczy aparat

Nasze rewelacyjne doniesienie o pewnym konstruktorze wileńskim, który wynalazł aparat do odkrywania skarbów podziemnych, wywołało olbrzymie zaciekawienie. Ze wszystkich stron Polski napływają do nas listy z zapytaniami, na jakich zasadach zbudowany jest aparat.

Aby zaspokoić ogólną ciekawość, zwróciliśmy się do wynalazcy, który w ten sposób opisuje swój aparat:

„Działanie aparatu opiera się na zasadach ściśle naukowych i nie ma nic wspólnego z zaklęciami „magicznemi", wypisanemi na różdżkach, jest pomimo swej pomysłowości dość nieskomplikowany. Dzięki rozkładaniu się na części, jest łatwo i wygodnie przenośny. Waga aparatu zależnie od wielkości waha się od 29 do 70 kg. Obecnie istnieje w 10-ciu wymiarach i służy odpowiednio do przeglądania terenu za jednem nastawieniem na przestrzeni od pół do 5-ciu hektarów.

Działanie polega na przepuszczaniu przez ziemię sygnałów elektrycznych, które się następnie chwyta zapomocą specjalnych głośników. W miejscach jałowych terenu dźwięk słyszy się nader wyraźnie, natomiast nad miejscem znajdowania się pod gruntem skarbu, inten sywność tegoż znacznie się obniża, względnie istnieje okres zupełnej ciszy.

Drugą zkolei kontrolą w poszukiwaniach jest wysyłanie linij ekwi-potencjonalnych, które w przestrzeni jałowej (próżnej) biegną równolegle, zaś w razie znajdowania się pod powierzchnią metali, minerałów i t. p., odchylają się od prostej i okrążają zakopany przedmiot, określając w ten sposób najdokładniej kształt poszukiwanego objektu.

Aparat mój skonstruowany został specjalnie w celu wykrywania zakopanych skarbów, minerałów, węgla i t. p. Jedyną poniekąd trudność nastręczyć może tylko badanie pokładów złota, a to z powodu jego stosunkowej rzadkości (jako rudy), gdyż już około 4 — 5 dekawt. kruszcu na topę skały liczy się za korzystną propozycję. Jednakowoż badacz mniej więcej doświadczony z łatwością rozpoznaje i złoża złotonośne. Oczywiście, wręcz co innego jest skrzynka ze złotem i in. metalami, która żadnych trudności nie przedstawia.

Aparat był wypróbowany z najzmienniejszem powodzeniem przez rządy obcych państw i największe towarzystwa eksploatacji kopalń. Cena jego jest jednak b. wysoka i sięga tysięcy dolarów, a nawet — funtów szterlingów. Również koszta dziennej pracy wyrażają się setkami złotych. Uważam za stosowne nadmienić, iż wielokrotne dotychczasowe próby naśladownictwa stale zawodziły, i to w najistotniejszych punktach.

Staruszka wobec grozy rabunku i gwałtu

Pod zarzutem usiłowania napadu i zniewolenia siwowłosej staruszki, odpowiadał wczoraj przed sądem okręgowym młody robotnik z Mirkowskiej fabryki papieru w Jeziornie, Józef Gajewski. Miał on napaść w lutym na gościńcu na starą wieśniaczkę, Walendziakową i terrorem zażądać, by zdjęła buty, w których rzekomo miała przechowywać pieniądze, a następnie, by była mu powolną.

Napastnik został spłoszony przez turkot nadjeżdżającej furmanki.

Walendziakowa podała nazwisko Gajewskiego dlatego, że opowiadano jej, iż Gajewski uciekał szybko z miejsca niesamowitego wypadku i został spostrzeżony.

Tymczasem oskarżony o napad dowodził, że w tym czasie był w gronie kolegów na przedstawieniu w kinie fabrycznem. Powołani świadkowie wydawali mu dobrą opinję, jako pracowitemu i dobrze zarabiającemu robotnikowi, którego żona również pracuje i zarabia.

Bronił adw. Mieczysław Goldsztajn.

Wesoły Kącik

STRASZNA NOC

— Czy tu na wsi, aby bezpiecznie?? — dopytywał się pan Adam sąsiada.

— Hm... Opowiem panu miejscową zagadkę to się pan zorjentuje. Trzech miejscowych młodzieńców kupiło sobie dwie żywe kury. Żeby się żadnemu krzywda nie stała, podzielili je między sobą porównu, tak, że każdy dostał jedną żywą kurę. Jak to zrobili?

— Niemożliwe! Było ich trzech, a kupili dwie kury...

— A jednak tak było.

— W jaki sposób?

— Kupili dwie kury, a trzecią ukradli.

— He! he, he! — śmiał się pan Adam. — Dobry kawał. Ale tu chyba w nocy pilnują...

— Owszem... Rozmawiałem kiedyś w nocy z dozorcą.

— Pilnujecie? — pytam się.

A no trzeba. Całą noc trzeba chodzić, żeby nie kradli. Aż nogi bolą.

Spojrzałem na jego nogi. Widzę, że jest w samych skarpetkach.

— A dlaczego wy bez butów chodzicie?

— Bo mi parę godzin temu jakieś łobuzy buty ściągnęli.

— He, he he! — pękał ze śmiechu pan Adam, ale z pana kawalarz!

Godzina była późna, więc panowie się pożegnali. Pan Adam wrócił do domu i położył się spać.

Ale zasnąć nie mógł. Nagle usłyszał jakieś szmery w sąsiednim pokoju. Pan Adam zatrząsł się. Zimny pot zrosił mu czoło.

— Złodzieje — myślał, a ja sam jeden jestem w mieszkaniu. W tamtym pokoju są wszystkie rzeczy...

Rewolwer mam pod poduszką... Strzelić?.. A co jeśli się nie spłoszą, jeśli wpadną do pokoju i trzasną żelazem w łeb?..

Żona „z dziećmi jutro przyjedzie... zastaną zimnego trupa...

Co robić?.. Co robić?..

Lepiej się nie ruszać... życie jest droższe od majątku...

Drobne kroki dały się słyszeć pod samemi drzwiami... Drzwi skrzypnęły i coś z rozmachem wskoczyło na łóżko... Pan Adam wrzasnął przerażony.

— Idjota ze mnie! — zaśmiał się nagle. — Przecież to kot!

Wszystko przez te idjotyczne dowcipy sąsiada! Kretyn! ciągle tylko o złodziejach gadał. Ze strachu zgłupiał. I ja przez tego bydlaka zgłupiałem!

Zupełnie uspokojony nakrył się kołdrą i zasnął słodko.

Nazajutrz z rana pan Adam obudził się w doskonałym humorze. Wesoło pogwizdując wyskoczył z łóżka, pobiegł do sąsiedniego pokoju po ubranie i... stanął we drzwiach jak wryty.

W pokoju były gołe ściany. Złodzieje wynieśli nawet meble.

Napoleon Sądek.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Sędzia śledczy zwrócił uwagę Krystynie, że podejrzewają ją o zabójstwo Renickiego.

Krystyna milczała przez dłuższą chwilę.

Nie dlatego, aby była tem pytaniem zaambarasowana. Niewiele już ją obchodziło, co świat o niej myśli, Kielich goryczy i tak oddawna już się przelewał...

Wtem wszakże przebiegła jej przez udręczoną głowę myśl, którą mimowoli, jak do siebie, a jednak zupełnie dosłyszalnie szepnęła:

— Tem lepiej... tak... tem lepiej... niech zwalą na mnie wszystkie winy i grzechy, wszystkie winy i grzechy, wszystkie przestępstwa i zbrodnie... Bo gdy się potem okaże, że jestem niewinna jednej, zrozumieją, że inne zbudowane są na równie kruchych podstawach. Tak długo dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie... Tak, tak... Im gorzej, tem lepiej...

Barycki i Kurcewicz słyszeli to dostatecznie wyraźnie, ale tylko pokiwali głowami z niedowierzaniem.

Krystyna zaś zapytała z łagodną i wyrozumiałą uprzejmością:

— Ale ci, co mnie oskarżają, przytaczają, zapewne jakie dowody swych twierdzeń?

— Owszem. Mówią, że doktór Renicki mógł być jedynym człowiekiem, który miał możność dowieść przed sądem, że otruto dziecko, bo je przecież leczył... Ludzie mówią więc, że pani zabiła doktora, aby mu uniemożliwić to zeznanie przed sądem.

— Acha... teraz już rozumiem... Tak... to w porządku — rzekła nie bez ironji.

— I cóż pani na to powie?

— Nic.

— Zrzeka się pani obrony?

— Tak. Bo przecież nie zdołam się obronić. Mogłabym tylko panów zapewnić o mojej niewinności, błagać o sprawiedliwość, o, tak, bo pragnę tylko sprawiedliwości, niczego innego... bo ona jedna może mi uratować życie...

Nabrała tchu, poczem rzekła smutnie:

— Nie mogę się bronić, bo i tak wszyscy, wszyscy są przeciw mnie. Nie dam rady. Dlatego też, gdy panowie do mnie przyszli, zapytałam odrazu, czy panowie przybywają do mnie, jako przyjaciele, czy jako wrogowie. Jeżeli panowie przyłączą się do moich wrogów, będę zgubiona bezpowrotnie. Jeżeli zaś panowie się nade mną zlitują, jeżeli zechcą nie dawać wiary temu, co na mnie mówią, mogą panowie jedynie być memi zbawcami.

Spojrzała im prosto w oczy i z mocą zawołała:

— Nie zabiłam doktora Renickiego! Nie mogłabym tego uczynić nawet, gdybym chciała. Jestem taka słaba, że dziecko powaliłoby mnie, jednym palcem...

Z udręczonych piersi wydarł się żałosny jęk. Wnet wszakże ochłonęła, mówiąc już spokojnie:

Oto wszystko, co miałam panom do powiedzenia. Ani słowa panowie więcej ode mnie nie usłyszą.

Barycki skłonił się i wyszedł z pokoju, nakazując przeprowadzenie rewizji w mieszkaniu.

Krystyna wręczyła posterunkowemu klucze z ironiczną pogardą, która go aż oburzyła, bo syknął pod wąsem:

— Pijaczka... Trucicielka... Morderczyni... a udaje wielką damę... Tfu! — i splunął z obrzydzeniem.

Rewizja była krótka. Nie było nic do szukania. Barycki znalazł wiązankę listów i przerzucił je oczami.

Były to całe dzieje miłości Krystyny i Jerzego. Widać było, jak zakwitała miłość Krystyny, najpierw jako dziewczęcia, potem już dorastającej panny, później narzeczonej, wreszcie żony.

Wszystkie listy Jerzego tchnęły takiem ogromem miłości, takiemi różowemi planami na przyszłość, zapowiedziami szczęścia bez zmazy i skazy, bez mgiełki, bez chmurki...

Po przejrzeniu ich Barycki był szczerze wzruszony. Znów pokiwał głową. Powiedział sobie:

— Jak to pozory mogą mylić!...

Ale co chciał przez to powiedzieć, niewiadomo było...

Odłożył listy zpowrotem i teraz dopiero spojrzał na Krystynę.

Nie widział, że przez cały czas, gdy przeglądał listy, na twarzy jej malowało się żywe oburzenie na człowieka, który ośmielił się wtargnąć bez pytania do jej skarbów najcenniejszych, do najdroższych pamiątek miłości, najgłębszych tajników jej duszy i serca.

Płomień wstydu zalał jej lica... Łzy, szczere łzy doznanej krzywdy błysnęły jej w oczach. Niczem tak jej nie dotknięto, jak tem wtargnięciem do jej najświętszych tajemnic... do skarbnicy jej szczęścia i wspomnień najsłodszych... tem dziś droższych, że... utraconych.

Barycki widział jej spojrzenie i zrozumiał je doskonale. Wyczuł, że postąpił okrutnie, bez namysłu i powodu, bo przecież cóż te listy ostatecznie mogły mieć za znaczenie dla sprawy? Mógł śmiało oszczędzić tej nieszczęsnej kobiecie tego upokorzenia. To też zbliżył się do niej i z opuszczoną głową rzekł:

— Bardzo... bardzo przepraszam... Proszę mi wybaczyć...

Spojrzała na niego z niewymowną wdzięcznością. Było to pierwsze dobre i łagodne słowo, jakie słyszała od wielu, wielu miesięcy. Jakiż to jednak balsam dla znękanej duszy... — jedno dobre słowo...

Wnet wszakże Barycki ochłonął. Rozumiał, że nie wolno mu się poddawać tkliwości. Jako sędzia śledczy musi przedewszystkiem spełnić swój obowiązek silnie i niezłomnie, nie poddając się żadnym wzruszeniom.

Rzekł więc:

— Nie chcę pani więcej mówić o morderstwie Renickiego. Niech i tak będzie. Ale na pani ciąży jeszcze jedno oskarżenie, powtarzane tak powszechnie, że trudno się niem nie zająć. Mówią, że pani otruła swoje dziecko.

— Wiem.

— I co pani może rzec na swoją obronę?

— Nic innego, jak wyrazić oburzenie, że wielką podłością jest oskarżenie bez najmniejszego powodu. I to kogo? Matkę... Bezmyślna, nikczemna gawiedź...

— Proszę pani, gdyby tylko gawiedź... Ale nietylko...

— Co? Jest jeszcze ktoś z poza ciemnego tłumu chłopskiego, który ośmieliłby się... oskarżać mnie... Mnie???

— Nie wprost oskarżać...

— Ach, więc jednak...

—...ale jednak stwierdzić, że dziecko nie umarło śmiercią naturalną...

— Ciekawam, kto to taki?

— Doktór Renicki.

— Więc on jednak żyje? Nie zabity?

— Zabity. Ale pragnąłbym pani odczytać, co napisał przed śmiercią...

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Kaśka spojrzała na powracającego od ołtarza Wilewicza. Jejoczy mówiły:

— Kochałam cię, ale tyś wybrał inną. Jest to dla mnie wielki cios, lecz zniosę go z pokorą, niechcąc mącić twego szczęścia. Kocham cię nadal i dlatego będę szczęśliwa twojem szczęściem, choćby z inną.

Spojrzenie Wilewicza zaś:

— Nie rozpaczaj! Nie będziesz opuszczona. Ufaj!

Powlokła się do domu Kaśka. Po drodze tak się chwilami zataczała, że aż posterunkowy na rogu przyjrzał się jej groźnie.

Wreszcie dobrnęła do domu. Kolas stał przed barem. Spojrzał na nią z jadowitą złośliwością, jakby chciał powiedzieć:

— Jeszcze ci pokażę, co ja znaczę...

Nadeszła noc.

Kaśce chciało się płakać, rzewnie, gorzko, jeszcze i jeszcze, nieustannie. Już nigdy nie zazna spokoju ani radości, biedna, nieszczęsna ofiara losu. Stale już dręczyć ją będą straszliwe wspomnienia, okrutne zmory, gryść będą wyrzuty sumienia, miażdżyć wstyd i hańba. Chwilami zaś wydawało jej się, że z każdego kąta wyzierają ku niej oczy Kolasa, podejrzewające i plugawiące obleśną chucią spojrzenia.

Wzruszyła ramionami. To ją jeszcze najmniej obchodziło. Wrogość czy przyjaźń tego osobnika była jej zupełnie obojętna. Nie myślała już o niczem innem, jak uciec od niego, ukryć się gdzieś, czy w jakiej choćby lepiance wiejskiej, czy w celi klasztornej, aby tylko zdala, zdala od niego.

Nie wiedziała wcale, że od jakiegoś czasu, Hipek nie spuszcza oczu z Kolasa i skrzętnie pilnuje go, aby przypadkiem nie zagroził czem żonie. Czynił to o tyle staranniej, że Kolas, który nigdy nie zaglądał do kieliszka, odmawiając nawet najlepszym gościom wypicia z nimi, obecnie, przeciwnie, coraz częściej pił sam, jakby zalewając robaka.

Któregoś wieczoru, gdy już wszyscy wyszli i służba udała się na spoczynek, Kolas jeszcze pozostawał w barze. Wydało się to Hipkowi podejrzane. Wyszedł również, ale stanął w sieni, gdzie w mroku mógł śledzić każdy ruch Kolasa.

Kolas, ujrzawszy, że wszyscy już poszli, ruszył w kierunku mieszkania. Szedł krokiem niezdecydowanym, chwiejnym, ciężkim, jak zwykle pijacy. Hipek natężył wzrok...

Mijając swój pokój, Kolas popełz dalej, dotarł do drzwi pokoju Kaśki i zapukał do nich, dobijając się coraz głośniej.

Nikt nie odpowiadał.

Wówczas dzikim wysiłkiem wyważył drzwi.

Kaśka leżała w łóżku, ale jeszcze nie spała.

Natychmiast wyskoczyła z łóżka i przekręciła kontakt.

Ujrzała męża, zataczającego się i chichoczącego pijaka.

Kaśka wyskoczyła z łóżka tak szybko, że zapomniała złapać rewolwer, który zawsze leżał na jej nocnym stoliku, gdy kładła się spać.

I to właśnie było jej nieszczęściem, bo Kolas zauważył go i chwycił czem prędzej, poczem syknął, zgrzytając zębami:

— Teraz zobaczymy, jak zaśpiewasz. Ja tu jestem panem! Straciłem cierpliwość i postanowiłem przypomnieć ci o tem.

— Czego chcesz ode mnie.

— Chcę, abyś wreszcie przestała grać ze mną komedję. Był piękny ślub u Wizytek, będzie i u nas.

Kaśka, opierając się o ścianę, pobladła z trwogi, nie odpowiadała nic.

Widząc, jak drży, nabrał odwagi i krzyknął:

— Myślałaś, że ja zabiłem człowieka, żeby mieć pieniądze dla ciebie, potem drugiego kazałem topić, żeby kupić większy bar dla ciebie i robiłem wszystko tylko poto, abyś ty oświadczyła, że nie chcesz mnie już znać, bo jestem bandytą? O, nie, skarbie! Przyszła kryska na Matyska! Trzeba z tem skończyć! Gadaj w tej chwili; chcesz mi być żoną, jak przysięgałaś przed ołtarzem?

— A jeżeli odmówię, zabijesz mnie?

— Czemu nie? Zakatrupię cię, potem, coprawda, sobie też strzelę w łeb, ale przynajmniej skończą się wreszcie te twoje kpiny i drwiny ze mnie.

— Dobrze. Więc zabij mnie. Jestem gotowa.

Podniósł rewolwer i celując, zbliżał się ku niej. Oczy jego płonęły wściekłością i... pożądaniem...

Dalszy ciąg nastąpi.

CZERWIEC **22** Środa

Dziś Paulina
Jutro: Zenona

Wsch. sł. g. 3 m. 15
Zach. sł. g. 20 m. —

Jaka będzie dziś pogoda?

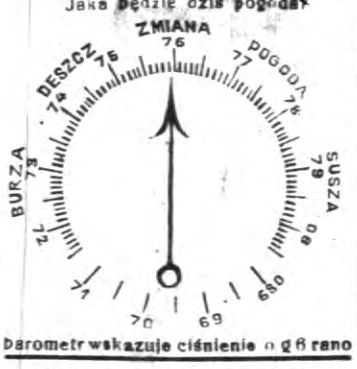

Barometr wskazuje ciśnienie o g 8 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Obóz w Grandziczach

W tym roku otwarcie obozu letniego Przysposobienia Wojskowego w Grandziczach nastąpiło w dniu 19 b. m.

Sezon teatralny ma się ku końcowi

W związku ze zbliżającym się zakończeniem sezonu teatralnego 1931-32 r. odbyło się posiedzenie Komisji Teatralnej, na którem uchwalono dotychczas obowiązującą umowę przedstawić Radzie Miej. do uchwalenia.

Po zapadnięciu uchwały Rady, Magistrat ogłosi konkurs na wydzierżawienie teatru w sezonie 1932-33 r.

Prócz tego zatwierdzony został repertuar do końca b. sezonu, w postaci sztuk: B. Hertza—„Bez tarczy", Fijałkowskiego i Markiewicza—„Sprawa honorowa", L. Morstina—„Dzika pszczółka", Czechowa— „Wiśniowy sad" i Zapolskiej—„Kobieta bez skazy".

Rozkład jazdy autobusów

Grodno (odj. g. 7 r.) — do Wołkowyska (przyj. g. 11) przystanki w Indurze, Alekszycach, Mał., Wiel. i St. Brzostowicy.

Na linji Grodno—Krynki odj. 7,40, 16,30, 18; przyjazd do Krynek 10, 18.40 i 20,30.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Najwspanialszy film świata

Sterowiec

L. A. 3.

dramat bohaterstwa i wielkiej miłości

w r. gł.: Jack Holt i Fay Wray

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

BETTY COMPSON i IWAN LEBIEDIEW

w potężnym dram. dźw. p.t.

Znajoma z ulicy

wstęp 60 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

EWELINA HOLF

w filmie p. t.

U progu szczęścia

wstęp 40 gr.

Seans. o g. 6, 8, i 10.15

Wysiłki bezrobotnych pracowników umysłowych godne są jak najszerszego poparcia

Przedewszystkiem należy stwierdzić fakt, że obecnie w Grodnie znajduje się znaczna ilość bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy po daremnych oczekiwaniach wreszcie przekonali się, że nie może być mowy o znalezieniu pracy, bowiem z każdym dniem powiększa się ich grono.

Nadzieja uzyskania pracy biurowej jest narazie pogrzebaną, jednakowoż życie ma swoje prawa, i to bardzo okrutne. Zjawia się moment, w którym trudno wybierać i wyczekiwać na nieziszczalną pracę umysłową. W takich warunkach ludzie są gotowi podjąć się wszelkiej pracy, byle znaleść możność wegetacji. Lecz niestety, nie potrzeba powtarzać, że nieliczne warsztaty pracy ręcznej są dostatecznie obsadzone i tu nawet nie da się zastosować owej desperackiej ostateczności, że pójdą kamienie tłuc, bo niestety nie łatwo i o takie zajęcie.

W tym względzie potrzeba (matka wynalazków) i inteligencja (wszak chodzi o pracowników umysłowych) potrafiły znaleść pośrednie wyjście. Jak szczęśliwie podniesiono na pierwszem zebraniu, można przy minimalnych wydatkach stworzyć jakieś handle, czy sklepy, pralnie, mleczarnie, biura próśb i podań, przy nakładzie pracy i wysiłkach można mieć konieczne zyski.

Podajemy pierwsze lepsze projekty, owszem wiemy, że są i znajdą się również inne. Jakie będą konkretne wnioski i jak je zrealizować, o tem narazie trudno mówić, bo dla dopięcia tych celów trzeba zwartego wysiłku wszystkich zainteresowanych. To też słusznie pierwszą troską tymczasowego komitetu jest stworzenie legalnej organizacji, obejmującej wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych Grodna.

Jesteśmy przekonani, że sami zaiteresowani koniecznie są potrzebni w wysiłkach rządu i społeczeństwa do ulżenia ich pogarszającej się doli.

Ruch rolny na terenie powiatu

Z każdym rokiem Okr. T-wo Org. i Kółek Rolniczych z udziałem Sejmiku Grodzieńskiego rozwija coraz bardziej zdecydowaną pracę na polu kultury rolnej.

Przedewszystkiem zasługują na uwagę konkursy rolnicze z uprawą roślin. Dotychczas najwięcej zainteresowano się uprawą buraków pastewnych, ziemniaków i owsa.

Zainteresowanie konkursami jest znaczne. Udział wzięło około 500 osób, podzielonych na 50 zespołów. Niemniej charakterystyczny jest fakt, że wszystkie organizacje jakie istnieją na terenie powiatu, żywo interesują się konkursami, i tak obok Kółek Rolniczych zespoły organizują Stow. Młodzieży Pol., Koła Młodzieży Wiejskiej i Związki Strzeleckie.

Ostatnio prowadzi się uprawy ogródków warzywnych, propagowane głównie pośród gospodyń wiejskich przez instruktorki, podczas gdy konkursy rolnicze pośród drobnych rolników pod opieką instruktorów rolnych.

Jako nowość, narazie w stadjum organizacji tworzone są t. zw. delegatury do spraw finansowo rolnych. Powstały one naskutek powziętej wiosną uchwały rady ministrów. W ślad za tem powstał wojew. Komitet do spraw fin.-rolnych, któremu powierzona została organizacja delegatur.

Działalność delegatur okaże się w szerszym zakresie po wejściu w życie specjalnych ustaw zmierzających do przyjścia z pomocą rolnictwu.

Obecnie akcja ogranicza się do propagandy dotychczasowych zarządzeń, niosących ulgi rolnictwu, a z drugiej strony do zbierania materjałów dotyczących potrzeb miejscowego rolnictwa i przekazywanie Okr. Komitetowi.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Na dzień 23-go czerwca 1932 roku, na godzinę 20-tą, wyznaczone zostało posiedzenie Rady Miejskiej miasta Grodna.

Porządek dzienny obejmuje:

1) Przyjęcie protokułów z poprzednich posiedzeń Rady Miejskiej.

2) Rozpatrzenie i zaakceptowanie projektu umowy na wydzierżawienie Teatru Miejskiego im. Elizy Orzeszkowej w Grodnie, na sezon teatralny r. 1932-33.

3) Wprowadzenie dopłat, do opłat komunalnych, na rzecz zatrudnienia bezrobotnych.

4) Umorzenie 10 proc. dodatku na rzecz bezrobotnych, naliczonego w czasie od stycznia do kwietnia 1931 roku, na rachunek instytucyj wojskowych i państwowych.

5) Zatwierdzenie wydatku na wykonanie triangulacji na terenach podmiejskich miasta Grodna.

6) Zmiana umowy z dnia 24 października 1930 roku, zawartej przez Magistrat z miernicznym przysięgłym p. Antonim Augustynikiem, na pomiary m. Grodna.

7) Upoważnienie Magistratu do wystawiania weksli w związku z wykonywaniem budżetu m. Grodna na rok 1932-33.

8) Założenie specjalnego oddziału nad nieuleczalnie chorymi żydami m. Grodna.

9) Wybór zastępcy delegata do Powiatowej Rady Szkolnej w Grodnie.

10) Obniżenie stawek taksy dorożkarskiej o 20 proc.

11) Wniosek Komisji Opieki Społecznej w sprawie nowego podziału miasta Grodna na obwody opiekuńcze i uzupełniającego wyboru nowych opiekunów społecznych.

12) Pokrycie strat w Lombardzie Miejskim, spowodowanych rabunkowym napadem, dokonanym w dniu 27 kwietnia 1928 roku.

13) Białobłoccy Jan i Aleksandra — prośba o przyznanie stałej zapomogi.

14) Wniosek nagły w sprawie zaniechania wybudowania ustępów z dołem betonowym przez właścicieli nieruchomości na jeden rok.

15) Wniosek nagły w sprawie stosowania dotychczasowych opłat za praktykę wakacyjną w Szpitalu Miejskim dla studentów i absolwentów medycyny, pochodzących z Grodna.

16) Interpelacje.

Kino - Dźwiękowe **„Światowid"** Grodno, Brygidzka 2

dziś **wstęp 40 gr.**

DZIEJE DUSZY (Żywot św. Teresy)

ANONS!

już wkrótce ujrzymy **polski dźwiękowiec** pt.

„Legjon ulicy"

seanse o g. 6, 8 i 10

Przed jutrzejszą doraźną rozprawą

Ogromne zainteresowanie, jakie towarzyszy jutrzejszej doraźnej rozprawie przeciwko Łopateckiemu, objawia się choćby w natychmiastowem wyczerpaniu kart wstępu, jakie były wydawane na wejście do sali rozpraw.

Proces budzi wiadome poruszenie, gdyż dotychczas jeszcze nie można przesądzać wyniku rozprawy. Przedewszystkiem z napięciem oczekiwane jest rozstrzygnięcie sądu, czy Łopatecki działał z premedytacją, czy też w uniesieniu. Od tego zależeć będzie kwalifikacja czynu i co za tem idzie kara śmierci, czy też bezterminowe więzienie.

Jak wiadomo Łopatecki nie przyznaje się do zbrodni z premedytacją, twierdzi natomiast że popełnił je nierozważnie, dopiero zdecydował się w ostatniej chwili.

Jednakowoż istnieją okoliczności, które powyższą koncepcję, mogą łatwo zachwiać.

Mianowicie zwrócono uwagę na jeden szczegół.

Rewolwer Łopateckiego, którym dokonał mordu zawiera magazynek na 6 kul. Tymczasem jak wiadomo Łopatecki oddał 3 strzały, w rewolwerze jednakowoż znaleziono 4 naboje. Dowodzi to, że musiał uprzednio siódmy nabój wprowadzić do lufy, czyli, że liczył na swą broń i był przygotowany, że trzeba będzie z niejzrobić użytek...

Coraz uporczywiej krążą pogłoski, że Łopatecki otrzyma bezterminowe więzienie, ze względu na niewyjaśnioną dotychczas kradzież pamiętnych 16 tys. zł.

Rozpoczęcie sezonu warzywnego

Sezon warzywny rozpoczął się nietylko na ogrodach i na targach... doceniają go złodzieje, dowodem — kradzież warzywa z ogrodu Krasnodębskiej Marji (Juryzdyka 23). Narazie bilans zamyka się sumą 20 zł.

Nieuważny pasażer

Mieszkańcowi miasta Grodna Świeszkowskiemu J. z ul. Mostowej skradziono w pociągu Warszawa—Grodno portfel zawierający 3 obligacje pożyczki państwowej t. zw. dolarówki. Pasażer niepotrzebnie zbagatelizował złodziei. Był przekonany, że na pusty portfel nikt się nie połakomi, jednak zapomniał, że obligacje państwowe jeszcze mają wartość.

Pajęczarze

Ze strychu Fani Szapiro przy ul. Nadbrzeżnej 36 skradziono bieliznę na sumę 35 zł. Stanowiąca własność Pasmanik Bejli.

Na Siennym Rynku

Mancewiczowi Ignacemu ze wsi Dubówka, gm. Indura skradziono 108 klg. żyta, wartości 22 złotych.

Kudzieli Marjannie ze wsi Szczuczynowo, gm. wiercieliskiej nieznani sprawcy skradli z kieszeni 53 zł.

Z Teatru Miejskiego

Dziś świetna komedja Verneuill'a „Mode Małżeństwo".

W próbach pod reż. dyr. Krokowskiego ostatnia sztuka francuskiego pisarza Verneuill'a pt. „Bank Nemo".

OBIADY DOMOWE

DLA SMAKOSZY

oraz śniadania i kolacje lub całkowite utrzymanie

Obiad z 3 dań doskonały 1.70 gr. dla nauczycielstwa i urzędników 20 proc. zniżki.

Kuchnia pod kierownict. samej właścicielki wykwitnie podane, potrawy przyrządzane najnowszym systemem z wielką ilością witamin.

ul. Orzeszowej 28 m. 2.

Stałe zmiany programu **w RESTAURACJI „BAGATELA"** Dominikańska 18.

mile urozmaicone **RANDEZ-VOUS** wieczorem codziennie **KABARET**

z udziałem znakomitych artystów z Warszawy oraz pierwszorzędnej orkiestry jazbandowej.

Ceny zwykłe. -10

Obsługa staranna.

OBUWIE WYTWÓRNI **B-ci BORSUKIEWICZ**

Gotowe, obstalunki i reperacje

towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie

Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

x34

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6 Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redźko.

Druk. Oleński i Redko Grodno Rydza-Śmigłego 6.